**Nr. 258.** We Lwowie czwartek dnia 11 lipca 1901 r. **Rok XXXIV.**

**Prenumerata wynosi:**

we Lwowie:

miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;

na prowincji:

| | z jednorazową przesyłką | z dwurazową przesyłką |
|---|---|---|
| rocznie | 30 K — h | 36 K — h |
| kwartalnie | 7 „ 50 „ | 9 „ — „ |
| miesięcznie | 2 „ 50 „ | 3 „ — „ |

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

*Rękopisów Redakcja nie zwraca*

Adres: „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr 171

**Wydanie poranne.**

# Dziennik Polski

**wychodzi 2 razy dziennie.**



## DEPESZE
### telegraficzne i telefoniczne.

**Sankcja monarsza.**

**Wiedeń** 11 lipca. *Wiener Ztg.* ogłasza sankcjonowaną ustawę, odnoszącą się do tych kolei żelaznych niższego rzędu, których budowa w r. 1901 jest zapewniona. Między niemi jest kolej z Nowego Targu, linja Chabówka-Zakopane do Suchahory i z Przeworska do Bachórza.

**Z sejmów.**

**Wiedeń** 11 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu dolnoaustrjackiego, poseł Dötz i towarzysze zgłosili wniosek wzywający rząd, aby starał się odwrócić od rolnictwa niebezpieczeństwo importu produktów rolniczych z zagranicy, szczególnie zaś z Rosji, państw bałkańskich i krajów zamorskich, wobec zamierzonej budowy nowych kanałów i dróg wodnych.

Poseł Riegler i towarzysze uczynili wniosek, wzywający rząd do przedłożenia ustawy, któraby miała na celu uwolnienie posiadłości włościańskich od długów hipotecznych, a to albo podług systemu wykupna ciężarów gruntowych (Grundentlastungssystem), albo przez wydanie bądź państwowych obligacyj hipotecznych, bądź odpowiedniej sumy not państwowych z kursem przymusowym.

Ze strony Wydziału krajowego przedłożony został projekt ustawy o podwyższeniu pensyj nauczycielskich. Podług projektu tego, nauczyciele już po 5 latach służby nabywają prawa do pensji, która wynosić ma 40% płacy, a najmniej 800 koron. Uprawnione do pobierania pensji są również wdowy, jeżeli mąż po 5 latach służby umrze, lub stanie się niezdolnym do pracy.

Pensja wdowia wynosić ma najmniej 600 kor. Dla dzieci (do 24 roku życia) mają być wdowom udzielane dodatki. Ustawa wejść ma w życie najpóźniej 1 stycznia 1902, jeśli do tego czasu ogłoszoną i sankcjonowaną zostanie ustawa o podwyższeniu dodatku wódczanego na korzyść kraju.

**Insbruck** 11 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu, Włosi urządzali w dalszym ciągu obstrukcję, wnosząc dużo bardzo obszernych interpelacyj. Przewodniczący o godz. 11 zamknął posiedzenie i oświadczył, że o następnem zawiadomi pisemnie.

**Berno mor.** 11 lipca. Sejm przyjął głosami posłów czeskich i wielkiej posiadłości przeciw głosom lewicy wniosek o założenie czeskiej wyższej szkoły realnej w Przyborzu (Freiberg) i Budszowicach. — Imieniem niemieckiego klubu sejmowego oświadczył p. Fuchs, że będzie głosował przeciw wnioskowi, w pierwszej linji z tego powodu, iż urządzanie szkół średnich w tak małych miejscowościach jak wymienione, może być dla nich fatalnem pod względem finansowym. P. Zaczek odparł, iż nie spodziewał się wcale, aby niemiecka lewica występowała w sposób tak wyraźny przeciw urządzaniu czeskich szkół średnich. Podobne postępowanie dolewa tylko oliwy do ognia wzniecanego przez przeciwników ugody narodowościowej. Sejm przyjął następnie projekt ustawy o dyscyplinarnem postępowaniu przeciw nauczycielom szkół ludowych i wydziałowych. W toku obrad nad tym przedmiotem, oświadczył namiestnik, że rząd musi zrzec się spółdziałania przy przyjściu do skutku rzeczonego projektu ustawy, albowiem już izba deputowanych zajmuje się tą sprawą.

W dalszym ciągu sejm uchwalił przyczynić się oznaczyć się mającemi ustawą krajową kwotami do budowy kanałów spławnych na Morawach, a zarazem wezwać rząd, aby odnośne projekty ustaw przedłożył na najbliższej sesji. Po mowie pożegnalnej marszałka krajowego i po odpowiedzi namiestnika, który wyraził nadzieję osiągnięcia ugody — sesja sejmowa została zamkniętą pełnymi zapału okrzykami: Hoch i slawa na cześć monarchy.

**Z trybunału administracyjnego.**

**Wiedeń** 11 lipca. Trybunał administracyjny odrzucił zażalenie gminy m. Wiednia przeciw ministerstwu kolejowemu, które poleciło gminie jako właścicielce koncesji tramwaju elektrycznego, aby ze względu na niebezpieczeństwo przewodów górnych zarządziła odpowiednie środki ostrożności.

**Zaprzeczenie.**

**Praga** 11 lipca. *Prager Ztg.* ogłasza, że twierdzenie dzienników czeskich o rzekomo wydanem przez ministra kolei do podwładnych organów tajnem rozporządzeniu w sprawie wystawiania listów frachtowych w języku niemieckim, jest zupełnie bezpodstawne, gdyż w ostatnim czasie w ogóle nie wydano pod tym względem żadnych nowych instrukcyj.

**Odsłonięcie pomnika ces. Elżbiety.**

**Wiedeń** 11 lipca. Cesarz w towarzystwie dra Koerbera i ministra Witteka uda się na odsłonięcie pomnika cesarzowej Elżbiety do Salcburga. Podróży tej przypisują doniosłe znaczenie polityczne.

**Czułości bułgarsko-rosyjskie.**

**Warna** 11 lipca. Wczoraj przybył tu na okręcie „Rościsław“ wielki książę Aleksander Michajłowicz. Książę Ferdynand bułgarski oczekiwał gościa na jachcie bułgarskim „Nadieżda“, poczem obaj na okrętach swych oddali sobie wizyty. Miasto Warna jest udekorowane.

**Warna** 11 lipca. Wielki książę Aleksander Michajłowicz, przyjmując ministrów bułgarskich, zaznaczył, że nie przybył, aby robić jakąbądź politykę. Wśród Bułgarów czuje się jakby u siebie w domu.

Książę Ferdynand podziękował carowi telegraficznie za wizytę wielkiego księcia, a także rada ministerjalna wysłała do rosyjskiego ministra spraw zagranicznych hr. Lambsdorfa depeszę, w której powiada, że wizyta członka domu carskiego wzmacnia węzły, łączące Bułgarję z Rosją.

Dziś odbędzie się na pokładzie okrętu „Rościsław“ żałobne nabożeństwo z okazji rocznicy zgonu następcy tronu rosyjskiego.

**Bankructwa banków w Rosji.**

**Petersburg** 11 lipca. Bank komercjalny w Jekaterynosławiu ogłosił upadłość.

**Charków** 11 lipca. Urzędowa gazeta gubernialna donosi, że w sprawie charkowskiego banku handlowego nie został zamianowany zarząd konkursowy, tylko wydelegowano komisję likwidacyjną.

**Panama pruska.**

**Berlin** 11 lipca. Dzienniki wieczorne donoszą, że właściciel małego domu bankowego w Berlinie Teodor Löwenberg, którego klientela rekrutowała się przeważnie z pośród średniej i biedniejszej warstwy ludności, zbiegł przed kilku dniami. Wydano za nim list gończy. Suma kwot sprzeniewierzonych jeszcze nieznana.

**Berlin** 11 lipca. Śląskie Towarzystwo akcyjne dla przemysłu chemicznego w Białejwodzie (Weisswasser), założone przez Casseler Treber-Trockungs Gesellschaft, zgłosiło konkurs.

**Rozruchy w Hiszpanji.**

**Sewilla** 11 lipca. Rozruchy z powodu strejku robotników trwały przez cały dzień. — Grupy strejkujących przeciągały ulicami, kamieniami obrzucając fabryki i domy. Prefekt miasta ustąpił ze stanowiska swego i zarząd miasta oddał władzom wojskowym. Zaprowadzono stan oblężenia. Miasto całe obsadzono wojskiem.

**Wypadki w Chinach.**

**Waszyngton** 11 lipca. Chiny zgłosiły u rządu amerykańskiego żądanie odszkodowania w wysokości pół miljona dolarów, za rzekome złe obchodzenie się z Chińczykami w miejscowości Butt w r. 1886.

**Wojna w Transwaalu.**

**Kapstadt** 11 lipca. W Craddorf w ciągu bieżącego tygodnia nastąpi stracenie tych powstańców, którzy stoją pod zarzutem usiłowanych morderstw.

W Middelburg stracono przedwczoraj jednego powstańca. Słychać, że kolumna Scheepersa zajęła Maraisburg. Scheepers wydał proklamację, w której ogłasza Maraisburg, za terytorjum państwa Oranje i przyrzeka mieszkańcom opiekę przed Anglikami.

**Londyn** 11 lipca. Pod przewodnictwem lordmajora odbył się wczoraj w Guildhall wielki meetyng dla popierania południowo-afrykańskiej polityki rządu. Zebranie przyjęło rezolucje wypowiadające rządowi zaufanie i potępiające ruch przyjazny Boerom.

**Strejki.**

**Paryż** 11 lipca. Komitet zjednoczonych robotników górniczych, który obraduje obecnie w Paryżu, zajmował się wczoraj sprawą jeneralnego strejku górników; w zasadzie uznano, że strejk taki jest w danym razie pożądany i wskazany.

**Dżuma.**

**Tryjest** 11 lipca. Z powodu zaprowadzenia kwarantany w Rumunji, Bułgarji i Grecji, także Lloyd austrjacki zarządził pewne ograniczenia w ruchu okrętowym na wschód.

**Marsylja** 11 lipca. Wczoraj zdarzył się nowy wypadek dżumy wśród palaczy okrętu „Laos“. Z osób, które zachorowały w drodze, wczoraj jedna zmarła. Stan innych trzech chorych jest jeszcze ciągle bardzo groźny. Natomiast inni pacjenci mają się lepiej, a stan zdrowia pasażerów i załogi jest zresztą dobry.

**Straszny dramat.**

**Catania** 11 lipca. Benedetto Guzzardi, syn miljonera, utrzymywał stosunek miłosny z bawiącą tu angielską szansonistką Nelly Austinówną. Gdy onegdaj wieczorem wracał z nią do hotelu, w którym mieszkała, na schodach spotkał ich dawny kochanek Austinównej, Crisaffi, komisarz policji z Neapolu. Komisarz zrobił szansonistce scenę zazdrości, wskutek czego przyszło do ostrej zwady między nim a Guzzardim. W czasie sprzeczki komisarz czynnie znieważył swego rywala, który w odpowiedzi na to, wydobył rewolwer i dwoma strzałami zranił tak ciężko Crisaffiego, iż padł krwią zalany na ziemię i w kilka minut potem wyzionął ducha. Publiczność, którą zwabił przed hotel odgłos strzałów, dowiedziawszy się o rozegranym przed chwilą dramacie, chciała Guzzardiego zlynchować; policji z trudem tylko udało się odprowadzić go do więzienia.

Wczoraj w nocy Guzzardi usiłował uciec z więzienia, ale zamiar ten nie powiódł się mu.

**Czarna ospa.**

**Wrocław** 11 lipca. Epidemia czarnej ospy przybiera w okręgach Nissa i Krotków

coraz szersze rozmiary. Prezydent rządu przedłużył wskutek tego na dalsze 5 tygodni zakaz odbywania jarmarków i odpustów.

### Katastrofa kolejowa.

**Nowy Jork** 11 lipca. Pod Narton w stanie Missouri zetknął się wczoraj pędzący całą siłą pary pociąg osobowy kolei Chicago-Alton z pociągiem towarowym. Obie maszyny i wiele wagonów zostało zdruzgotanych. 8 podróżnych straciło życie, a 25 odniosło skaleczenia.

### Straszna katastrofa.

**Bukareszt** 11 lipca. Most wiszący nad rzeką Olt w Caineni urwał się i runął w chwili, gdy na nim znajdowało się wiele osób. Wszystkie wpadły do rzeki. Siedm z nich uratowano reszta utonęła. Liczba ofiar, które znalazły śmierć w nurtach rzeki, niestwierdzona jeszcze dotychczas.

### Katastrofa na wycieczce.

**Wiedeń** 11 lipca. Z Budapesztu donoszą do tutejszych dzienników, że wiedeńscy turyści Adolf Lindenfeld i Eugenjusz Schmer podczas niedzielnej wycieczki w Karpaty spadli w przepaść i stracili życie na miejscu.

**Innsbruck** 11 lipca. Na wycieczce do t. zw. Lindauerhütte spadli turyści niemieccy dr. Paweł Szwarzbach z Drezna i prof. Maler z Nordheim wraz z żoną. Pierwszy zabił się na miejscu, małżonkowie Malerowie są ciężko ranni.

### Wielki pożar.

**Ratyzbona** 11 lipca. Wczoraj popołudniu wybuchł w młynie we wsi Pleystein, w Górnym Palatynacie, pożar, który szybko się rozszerzył i zniszczył trzy czwarte tej miejscowości. Między innymi spłonął kościół z zabudowaniami plebańskiemi i starożytny klasztor. Wśród płomieni stracił życie jeden z mieszkańców.

### Stracenie.

**Granada** 11 lipca. Wczoraj na podwórzu tutejszego więzienia zgarotowano księdza Juljusza Aguguita i wuja jego Kandyda Garcię. Obaj straceni zamordowali ojca księdza, aby wejść w posiadanie małego majątku. Królowa regentka, do której wniesiono prośbę o ułaskawienie skazańców, prośbie tej odmówiła.

**Wiedeń** 11 lipca, *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz nadał dyrektorowi zakładu kredytowego dla handlu, przemysłu i rolnictwa w Jaśle Bogusławowi Steinhausowi, tytuł radcy cesarskiego.

# KRONIKA.

**Djarjusz lwowski.**

Czwartek 11 lipca.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: Na Górze zamkowej, o godzinie 7 wieczorem, dr. Aleksander Czołowski: „Z przeszłości Podzamcza".

Posiedzenie rady miejskiej. Początek o godzinie 6 wieczorem.

„Panorama Racławicka" na placu powystawowym od godziny 8 rano do zmierzchu.

Teatr miejski: „Koralja i S ółka", krotochwila. Początek o godzinie 7 ½ wieczorem.

**Kalendarz.** Czwartek (11): Pelagji m Wschód słońca o godzinie 4 minut 17, zachód o godzinie 7 minut 51.

**Dar.** Sekretarze sejmowi, posłowie: Stanisław Niezabitowski, Karatnicki, W. Urbański i Andrzej hr. Potocki, z powodu kończącego się sześciolecia sejmowego, ofiarowali na pamiątkę marszałkowi, hr. Stanisławowi Badeniemu, cenną, złotą papierośnicę, Na zewnętrznej stronie wyryte są nazwiska ofiarodawców, wewnątrz z datą napis: „Marszałkowi — sekretarze".

**Z gal. kasy oszczędności.** Komisja z 9 złożona, wybrana przez walne zgromadzenie członków gal. kasy oszczędności, zastanawiała się nad wnioskiem dra Tchorznickiego, co do pociągnięcia byłych członków wydziału kasy do materjalnej, ewentualnie moralnej odpowiedzialności, a rozpatrzywszy całą sprawę, postanowiła na dzień 17 bm. zwołać dla tej kwestji walne zgromadzenie członków. Rozesłano też onegdaj zaproszenia do siedmdziesięciu kilku członków kasy na to zgromadzenie, z prośbą o odpowiedź, czy przybędą, do kompletu bowiem wymagana jest obecność 30 członków, a w tej sprawie będą z liczby tej musieli być wyłączeni ci, którzy dawniej w wydziale kasy oszczędności zasiadali.

**Zgromadzenie pocztmistrzów.** Na wczorajszem popołudniowem zgromadzeniu pocztmistrzów, ekspedytorów i ekspedjentów pocztowych omawiano sprawy wewnętrzne stowarzyszenia, poczem przystąpiono do wyborów. Do komisji szkontrującej wybrano pp. Teofila Szczurowskiego, Stankiewicza i Stetkiewicza. Prezesem wybrano przez aklamację p. Kowalewskiego, długoletniego prezesa towarzystwa. Do wydziału weszli pp. Kazimierz Moskwiński, Kotowicz Justyn, Adolf Bieniecki, Helena Kozakiewicz, Witkowicki Alojzy, Kulczycki Lubin, Sroczyński Bronisław. Jako zastępcy wydziałowych wybrani pp. Zygmunt Aichmüller, Ludwik Krupski, Onufry Bajsa, Władysław Bilet, Marjan Orzelski i Paweł Ilnicki. Delegatem do związku we Wiedniu wybrano p. Kazimierza Moskwińskiego (jun.).

**Egzamin dojrzałości** w gimnazjum w Drohobyczu, odbył się pod przewodnictwem krajowego inspektora szkół średnich, p. Emanuela Dworskiego. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Aleksandrowicz Efroim, Antler Mojżesz, Badecki Jakób, Bikel Hersz, Borkowski Edward, Dućko Juljan, Hopfinger Albert, Ilnicki Aleksander, Krajewski Józef, Lewiński Włodzimierz, Lustig Samuel, Łańcucki Stanisław, Pachtmann Hersz, Podstawka Rajmund, Selig Simche (z odznaczeniem), Strzelbicki Jan, Schäftler Samuel, Zintes Adolf, Rubin Majer eksternista)

**Kraj. wyższa szkoła rolnicza w Dublanach.** Z 12 abiturjentów roku szkolnego 1900/1, przystąpiło dnia 2 i 3 bm. do egzaminu głównego 8, a mianowicie: Jan Tustanowski, Józef Skrodzki, Konrad Korytowski, Jan Konarski, dr. Stefan Godlewski, Jan Profic, Franciszek Nowak, Edward Nowak. Z tych pierwsi dwaj zdali z postępem celującym, trzech następnych z postępem bardzo dobrym. Czterech ma składać egzamin w terminie] powakacyjnym.

**Pod groźą śmierci.** Pan Baruch Lichtenberg i jego żona, obywatele ze Słonecznej, wnieśli skargę na Izaaka Leinwanda, swego sąsiada, o to, że obiecał ich oboje pozabijać. Popierają skargę swą tem, że istotnie Leinwand wpadłszy już poprzednio do ich mieszkania, spróbował twardości żelaznego garnka na głowie p. Lichtenberga. Widocznie jeszcze mu tego za mało, skoro chce go koniecznie uśmiercić.

**Przejechanie.** Ubiegłej nocy najechał wóz tramwaju konnego koło rogatki Żółkiewskiej na pijanego mężczyznę niewiadomego nazwiska. Wezwana telefonem stacja ratunkowa nie skonstatowała na przejechanym żadnych zewnętrznych obrażeń; odstawiła go jednak do szpitala, bo prawdopodobnie odniósł obrażenie wewnętrzne.

**Odpłacił się za zarobek.** Düne Brückner, przy ulicy Kazimierzowskiej zamieszkała, powierzyła niejakiemu Adolfowi Malesowi fonograf do zarobkowania. Malles nietylko skradł fonograf swej chlebodawczyni, ale zarazem wyjął jej z pod poduszki pugilares ze 100 koronami i drapnął ze Lwowa.

**Okradła koleżankę.** U restauratora Zehngutа przy ulicy Karola Ludwika służyła do wczoraj jeszcze dziewczyna Paulina Izdebska, rodem z Sobotowa. Wczoraj nagle przypłątał się do niej jakiś młody blondyn i wraz z nim ulotniła się Paulina. Ale nie uciekła na „sucho". Nie mając swoich rzeczy, ogołociła swą koleżankę z ubrania, bielizny i drobiazgów, pozostawiając jej pusty kufer. Policja śledzi za zbiegłą.

**Żywa nieboszczka.** Świat medyczny paryski ze słonnym Charcot'em w Salpetrière na czele, poruszony jest wielce ciekawym objawem snu epileotycznego, w jakim pogrążona jest od lat 17 dziewica z wioski Thenelles, położonej na drodze z Saint-Quenten do Guise.

Pomimo wszelkich środków lekarskich nie zdołano tej nieszczęsnej obudzić ani na chwilę. Żyje więc tylko pozornie, albowiem leży nieruchoma z oczami przymkniętemi i tylko odruchowe poruszenia konwulsyjne i bicie serca są jedynemi oznakami tego życ a. Żywi ją sztucznem wprowadzaniem peptonu do organizmu.

Matka jej, uboga wieśniaczka, Bouyenval, z całem poświeceniem i z zaparciem się dogląda swej chorej córki nocami i dniami, czuwając u ej łoża. Obecnie nie może się pocieszyć na wid k swego dziecka, które leży zupełnie jak martwe, gdyż nawet ruchy konwulsyjne ustały, twarz przypomina trupa. Stan jej pogorszył się znacznie i lekarze przepowiadają jej bardzo rychły skon.

**Dla żydofilów.** Z powodu wystawienia w teatrzykach tzw. „sztuk żydowskich" opowiada „Hamelic", że reżyserja dając po raz pierwszy „Małkę Szwarcenkopf", zwróciła się do „marszelika" żydowskiego po wskazówki i z propozycją napisania scen żargonowych. „Marszelik", jako człowiek ciemny i w przekonaniu, że tu idzie wyłącznie o drwiny, chciał pomścić krzywdę, napisał przeto słowa, zawierające już to stek przekleństw na słuchaczów, przybyłych do teatru, już wyrazy nieprzyzwoite, których niepodobna tłómaczyć. Wyuczył tego wszystkiego aktorów polskich i puścił na scenę. Dopiero po kilkakrotnem przedstawiu sztuki, słuchacze żydowcy spostrzegli się i zwrócili na to uwagę reżyserji, która postarała się o zmianę wyrazów na prawidłowe.

**Rekord lokomotyw.** Trzy koleje żelazne, prowadzące z Londynu do Edynburga w d. 1 lipca urządziły wyścigi Kolej Midland również West Coast i Cast Coast postanowiły prześcignąć się w szybkości jazdy. Kolej Midland swój expres-pociąg postanowiła wysłać z Londynu z dworca św. Pankracego o godzinie 9 m. 30 rano, który o godzinie 6 m. 5 popoł. miał stanąć w Edynburgu. Dwie drugie koleje wysłały swe pociągi w drogę jednocześnie c godzinie 10 z Londynu i obydwa miały stanąć o godzinie 6 m. 15 w Edynburgu. Tamże na dworcach na długo przed godziną 6, zaczęły się zbierać tłumy ciekawych, chcących być świadkami zapasów... lokomotyw. Najpierwszy przybył o godzinie 6 m. 2 pociąg Cast Coast, pospieszywszy się o 13 minut od wyznaczonego czasu. Pociąg kolei Midland przybył z minutowem opóźnieniem. Pociąg West Caost przybył z 19 minutowem opóźnieniem.

**Śmierć miljonera.** Założyciel Dawson City, w nowej krainie złota, Clondike, Joe Ladue, zmarł w Nowym Jorku, przeżywszy lat 66. Urodzony w Plattsburgu, na granicy pod Cwebekiem, przeznaczony był przez rodziców na poszukiwacza złota i wędrował przez czas dłuższy bez skutku po Colorado i Dakocie, z trudnością zarabiając na życie. Nareszcie uśmiechnęło mu się szczęście, — nad brzegami Clondiku znalazł bogate żyły złota i tam założył Dawson City przy zbiegu rzek Yukon i Clondike, nazwawszy je od imienia inżyniera Dawson'a, który w r. 1867 dokonał pierwszych pomarów w obecnej krainie złota. Miasto wzrastało z błyskawiczną szybkością i Joe Ladue niebawem „wycofał się z interesu", jako człowiek bardzo bogaty.

# Z kraju.

**Stryj.** (*Kandydatura do sejmu*). Ponieważ poseł z naszego miasta dr. Fruchtmann z powodu choroby nie będzie się więcej ubiegał o mandat poselski, mieszczanie tutejsi podnieśli kandydaturę br. Juliana Brunickiego. Kandydatura ta ma wszelkie szanse powodzenia.

**Żółkiew.** (*Pożar*). W sobotę dnia 6 lipca wybuchł pożar w Sopocznie pod Żółkwią i zniszczył 6 zagród włościańskich. Do zlokalizowania ognia przyczynili się ułani z 4 pułku.

# Cuda spirytyzmu.

Tymi dniami odbył się w Paryżu w salonach pani Noeggerath seans spirytystyczny z udziałem znanego medjum Anny Rothe z Saksonji.

Zebranie miało wielce oryginalny charakter. Prócz zaproszonej arystokracji wzięli w niem udział liczni przedstawiciele prasy, malarze i poeci, chcąc na własne oczy ujrzeć „produkcje" głośnego medjum.

Seans rozpoczął się w ten sposób, iż Anna Rothe udała się do sypialni pani domu i tam, w obecności trzech kobiet rozebrała się zupełnie i wdziała bieliznę oraz szlafrok pani Noeggerath; w ten sposób chciano zbadać, czy medjum nie ma przy sobie jakich przyrządów, któreby mogły ułatwić mu oszukiwanie. Następnie Anna Rothe udała się do salonu, gdzie już w skupieniu ducha oczekiwało całe towarzystwo zebrane dokoła stołu.

Nastała cisza i po chwili medjum wpadło w t. z. „trans". Zjawiska zaczęły się od tego, iż zmarli, zostający za życia w stosunkach pokrewieństwa lub przyjaźni ze zgromadzonymi widzami — zaczęli przemawiać przez usta Rothowej, wyjaśniając swoje myśli i uczucia. Rothowa, która jest zwyczajną robotnicą, mówi w takich wypadkach najczęściej wierszem, albo też kwiecistą prozą, pełną metafor, tak, iż tru-

dno przypuścić, aby w zwykłym stanie umysłu mogła się zdobyć na taki styl i język. Podczas „transu" ma oczy zamknięte, głos jej nabiera siły i dźwięku, a rysy twarzy wyrażają jakiś bezmierny zachwyt. Skończywszy, budzi się nagle, jak gdyby ze snu hypnotycznego.

Wkrótce wraca stan somnabuliczny; medjum zaczyna mówić głosem dziecięcym, śpiewać piosenki dziecinne, układane na poczekaniu. To „Friedel", dziecko, przemawiające zwykle przez usta Rothowej, daje się słyszeć znowu ku ogólnemu zdumieniu.

Naraz Rothowa budzi się, wstaje z krzesła i podchodzi ku jednemu z panów, wlepiając weń oczy. Po chwili nad głową obserwowanego pojawia się ogromny pęk kwiatów, które medjum rozrzuca na wszystkie strony. Są to goździki i konwalje, świeże, z kroplami rosy na kielichach. Zaraz potem schyla się Rothowa do jednej z pań siedzących przy stole, obejmuje ją i ściska „imieniem jej zmarłego syna". Nie upływają nawet dwie minuty, a z powietrza zaczyna padać deszcz kwiatów róż i konwalij, które Rothowa zbiera i podaje pani domu. Nagle woła: Anno, Anno! i znów budzi się nagle.

Zebrania te budzą wielkie zaciekawienie. Większość obecnych na tych seansach uznaje, iż musi to być jakąś sztuczką — ale jaka? dotychczas odkryć nie zdołano.

## Lord przedsiębiorcą marjonetek.

Prawdziwie romantyczną historję opowiadają dzienniki londyńskie. Dnia 27 czerwca ukazało się w dziale wiadomości „z życia towarzyskiego" w jednym z dzienników nad Tamizą zawiadomienie następujące: „Przyjęcie u lady Y. Z.", które było zapowiedziane na dziś, odkłada się na czas nieograniczony z powodu żałoby rodzinnej."

W związku z tem stoi wydarzenie następujące: Do małej wioski Willersey, w hrabstwie Gloucestershire, przybył ubogi wędrowny przedsiębiorca marjonetek, mianujący się Erykiem Leith. Po południu Leith nagle zasłabł, a jego pomocnik, młodzieniec nazwiskiem Belcher, wyprzągł jednego z koni, ciągnących wózek przybysza i pojechał po lekarza. Dr. Standrius przybył i znalazł Leitha ciążko chorym; przyznał się on lekarzowi, że od sześciu tygodni oddawał się nieustannie pijaństwu. Kiedy nazajutrz lekarz powrócił do chorego, zastał go już bez życia. Zawiadomiony o zgonie Letha przedstawiciel władzy wówczas dopiero wykrył, że domniemany Eryk Leith nazywał się naprawdę Eryk James Lascelles, brat lorda Harcourta. Belcher, który u Letha służył od niedawna, słyszał istotnie, że miał to być syn lorda, i rzeczywiście przedsiębiorca marjonetek wyróżniał się w okolicy swoją uprzejmością i dystynkcją. Listy, znalezione przy przybyszu, pozwoliły ustalić tożsamość jego osoby i odkryć fakty następujące:

Przed dwoma laty Eryk James Lascelles, mając lat 28, opuścił rodzinę i przyjaciół, ażeby wieść nędzny żywot wędrownego przedsiębiorcy marjonetek. Nie zdołano jednakże odkryć, co spowodowało taką jego decyzję. Ale stwierdzono, że arystokratyczny przybysz miał wiele zamiłowania do obranego zawodu, że był bardzo wesoły, swobodny i patrzył na życie przez różowe szkiełka. Przed sześciu tygodniami jednak Leith stał się ponury, smutny i zaczął pić. Listy, znalezione przy nim, wspominały o tym „biednym Francku" — imię brata nieboszczyka, Francis Johna Lascelles, uwięzionego obecnie w Kolumbji angielskiej pod zarzutem zastrzelenia jednego ze swoich służących Murzynów. Belcher przypuszcza, że niepokój o brata skłonił Leitha do szukania pociechy w kieliszku, co przyprawiło go o śmierć. Oto dlaczego odwołano przyjęcie o lady Y. Z., siostry szlachetnie urodzonego przedsiębiorcy wędrownego marjonetek. Wydarzenie z Erykiem Lascelles w arystokracji angielskiej nie jest ani odosobnione, ani wyjątkowe. Wszyscy Londyńczycy znali kataryniarza, który był wicehrabią, a przed laty kuzyn pewnego księcia angielskiego z arystokracji najwyższej był dojeżdżaczem cyrkowym i akrobatą.

## Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 10 lipca. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 628·50, Akcje węg. Zakł. kred. 633·—, Akcje Anglobanku 267·50, Akcje Unionbanku 543·—, Akcje Laenderbanku 404·—, Akcje Bankvereine 447·—, Akcje Bodencredit 855·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 635·—, Akcje kolei południ. 90·—, Akcje tramw. lit. a) 229·—, lit. b) 222·—, Akcje kolei Elbethal 479·—, Akcje kolei Północnej 5720, Akcje kolei Czerniowieckiej 523·—, Akcje Alpiny 412 50 Akcje Rima Muranji 433·—, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1.593, Akcje fabryki broni 275·—, Akcje tureckie tytoniowe 272·—, Oblig. węg. indemn. 92·15, Renta majowa 99·15, Austr. renta koron. 95·55, Węgierska renta koron. 93·05 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 91·50, 4 proc. listy Banku kraj. 91·50, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·50, 4 proc. listy Banku hipot. 90·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 97 75, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propin. 96·30, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 91·60 4 proc. pożyczka m. Lwowa 87·50, Losy tureckie 95·50, Marki 117·50, Ruble 252·—.

— **Wiedeń** 10 lipca. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

*Losy a*) procentowe: Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3 proc. 249·75; Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z r 1889 3 proc. 245·—; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 400·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc 258·—: Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 233·50; Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 3 proc. 82·—; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 95·50 *b*) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 16·40; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 388·—; Clary 40 zł. m. k. 144·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 83·—; Losy m. Krakowa 20 zł. 73·—; Pożyczka m. Lublany 60 zł. 60·—; Ofen 40 zł. 155·—; Palffy 40 zł.



świątynię, rojącą się od Chińczyków. Jeżeli go nie zabiją, będzie w niewoli, która skróci mu życie.

Jak długo leżał zemdlony? Prawdopodobnie kilka godzin, gdyż wszedł tu popołudniu, a teraz słońce zachodziło. Kiedy się zastanawiał nad tem, weszło dwóch Chińczyków i zaczęło żywo rozmawiać z sobą. Widocznie sprzeczali się, a jeden chciał przekonać drugiego. Może naradzali się, jaki rodzaj śmierci zadać więźniowi.

Oddalili się wreszcie, ale w kilka minut jeden powrócił, niosąc półmisek i dwie pałeczki.

Nadzieja wstąpiła w serce więźnia. A więc nie mają morderczych zamiarów, kiedy go żywią? Kto wie jednak, czy w ten sposób nie chcą go pokrzepić, żeby miał siłę do zniesienia męczarni.

Włosy z przerażenia stanęły mu na głowie.

Chińczyk odjął łańcuch od jego szyi, rozwiązał mu ręce i pomógł się podnieść. Tymczasem nadeszło więcej żółtych drabów, ci przyglądali mu się ciekawie. Co to wszystko znaczyło?

Norris był głodny, więc z zapałem wziął się do jedzenia, choć ryż z grochem nie zadawalał europejskiego podniebienia. Zaledwie mógł utrzymać pałeczki zdrętwiałemi palcami, spożył jednak wszystko do ostatniej okruszyny.

Wówczas Chińczyk wskazał mu na migi, żeby się położył, widząc jednak, że więzień nie ma ochoty usłuchać, wymierzył mu potężny cios, który powalił Norrisa na ziemię. Więzień był tak osłabiony, że nie próbował oporu; został napowrót przykuty i spędził noc bezsennie, spoglądając w niebo, z którego mrugało nań miljony gwiazd, niby badawcze źrenice.

Cierpiał strasznie. Dopiero, kiedy świat rozjaśnił niebo, sen skleił mu powieki.

Skoro się obudził, słońce było już wysoko. Daremnie starał się wyprostować skostniałe członki, lecz mógł to uczynić



samemu w pustkowia chińskie i zawrócił do wsi. Zgubił jednak drogę i wśród zapadającego zmroku nie wiedział, w którą stronę się skierować. Widząc jego zakłopotanie kilkunastu Chińczyków, siedzących na kopcu, zaczęło się śmiać do rozpuku.

Rozjątrzony Norris zaklął, ale na szczęście nikt go nie rozumiał. Trzy drogi krzyżowały się koło kopca; którą obrać?

Jeden z Chińczyków, rosły mężczyzna o potężnych barkach i żelaznych muskułach, powstał i wskazał cudzoziemcowi, żeby szedł na prawo, ale kiedy Norris go usłuchał, reszta wybuchnęła śmiechem.

Chińczyk widocznie zażartował sobie z niego, ale w jakim celu? Żeby ubawić się jego kosztem, lub wciągnąć go w zasadzkę. Złoty łańcuch od zegarka mógł rozbudzić ich chciwość.

Norris zawrócił i groźnem spojrzeniem zmierzył rozweseloną gromadkę. Ten sam Chińczyk powstał i wskazał mu drogę na lewo. Anglik stracił wówczas cierpliwość i wymierzył mu potężny policzek. Był to czyn zuchwały do szaleństwa, ale młodzieniec nie znał jeszcze Chin i nie rozumiał, jakie mu groziło niebezpieczeństwo. W razie napaści, nie miałby się nawet czem bronić, gdyż nie wziął z sobą rewolwera.

Chińczycy zaśmieli się chórem i może ta wesołość ocaliła Norrisa. Obrażony żartownić biegł za nim, wygrażając mu pięścią, ale nie miał widocznie zamiaru mścić się czynnie za zniewagę.

Dostawszy się do wsi, Norris lżej odetchnął. Ta przygoda powinna była nauczyć go ostrożności, ale wrodzone junactwo i pogarda niebezpieczeństwa wzięły górę nad roztropnością.

Pojechał nazajutrz do muru chińskiego i zwiedziwszy grobowce Mingów, wrócił do Pekinu. Za poradą przewodnika, postanowił wracać do Tien-Tsinu rzeką i wysłał go dla za-

m. k. 159·50; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 48·50; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 24·90; Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. —·—; Salma 40 zł. m. k. 201·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 78·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 234·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 386·—.

— **Wiedeń** 10 lipca. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 23·80 do 23·90. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. —·— do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 40·40 do 40·80. Tendencja słabsza.

— **Berlin** 10 lipca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 198·10, Staatsbahny 135·60, Disconto Comandit 173·40, Berlińskie Tow. handl. 132·50, Laura 180·60, Bochumery 163·50, Kolej połud. wschodnio-pruska 21·60, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warszaw. wied. 270·50, Kolej morza Śródziemnego 100·30, Kolej Meridionalna 133·—, Losy tureckie 98·75, Renta włoska 97·10, „Harpener" kopalnie węgla 150·90, Kolej Marienburg-Mławka 70·50, Konsolidation 289·75, Lombardy 21·60, Kolej Henry 88·25, Niemiecki bank narodowy 105·75, Kanada Profered 98·—, Akcje żeglugi hamburskiej 118·10.

— **Berlin** 10 lipca. Austr. banknoty 85·20; spirytus —·—.

— **Paryż** 10 lipca. 3% renta 100·65; mąka 25·85.

— **Frankfurt** 10 lipca. Austr. kredyty 198·10; Kolej państw. 135·60; Laura 180·60; Disconto 173·50; Alpiny —·—.




Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Barański.

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.




mówienia kajuty na statku. Przed wyjazdem chciał porobić sprawunki w sklepie osobliwości chińskich i kazał tam jechać woźnicy, opasłemu niedołędze o zagasłych oczach, zdradzających nadużycie opium.

Nakupiwszy różnych drobiazgów, Norris wsiadł napowrót do pojazdu i polecił Chińczykowi stanąć przed świątynią Konfucjusza, która za pierwszą bytnością w Pekinie wzbudziła jego ciekawość.

Minęły trzy godziny, a Norris nie wracał. Znudzony woźnica położył się na poduszkach, przygotowanych dla podróżnego i zasnął głęboko. Wówczas ze świątyni wysunął się Chińczyk i powiódłszy dokoła oczyma, zabrał walizkę Anglika.

Chłód wieczorny rozbudził woźnicę. Zaciąwszy muły, wrócił do domu, bynajmniej nie troszcząc się u to, co się stało z Anglikiem. Stępiony jego mózg nie był zdolny do rozumowania.

W ten sposób węzeł łączący Williama Norrisa ze światem, został zerwany. Podwoje świątyni Konfucjusza zawarły się za nim, jak wieko trumny.

Przewodnik, nie mogąc się doczekać swego pana, powrócił do Pekinu i szukał go przez kilka dni, ale przekonawszy się, że jego zabiegi są daremne, dał pokój wszystkiemu. Przez kilka dni rozprawiano o tajemniczem zniknięciu Anglika; ale stopniowo wspomnienie tego wypadku zatarło się w pamięci.

Zobaczymy teraz, jaki los spotkał nieszczęśliwego Norrisa.

Przybytek Konfucjusza, podobnie jak wszystkie świątynie chińskie, składał się z kilku gmachów, zbudowanych na poświęconej ziemi. Nad drogą wznosił się ładny taras, górując nad aleją, zasadzoną stuletniemi jodłami.

Norris przeszedł przez pierwszy budynek, potem przez dziedziniec i wstąpił do świątyni. Trzech Chińczyków biegło



za nim z piskiem i krzykiem, ale nie rozumiejąc języka, sądził, że to są przewodnicy, którzy ofiarują mu swoje usługi. Miał już wracać, kiedy jeden z nich śmiało zastąpił mu drogę. Anglik wyobraził sobie, że żądają pieniędzy i chcąc się ich pozbyć, dał im kilka sztuk drobnej monety.

To wywarło skutek wręcz przeciwny. Kilkudziesięciu Chińczyków wyrosło jakby z pod ziemi i zaczęło się kłócić o równy podział zarobku. Norris nie mógł porozumieć się z nimi, a nadomiar złego był bezbronny i nie miał przy sobie przewodnika. Co począć? Domyślał się, że grozilo mu niebezpieczeństwo i postanowił ratować się ucieczką. Zebrawszy siły, skoczył w sam środek swarzących się Chińczyków i roztrącając żywy mur, dążył ku drzwiom. Cała zgraja rzuciła się za nim. Pięściami torował sobie drogę, ale kilku napastników schwyciło go za nogi i Norris padł obezwładniony na ziemię.

Kiedy przyszedł do siebie, czuł ogromne zmęczenie i z początku nie mógł sobie zdać sprawy z tego, co się stało. Powoli wracała mu pamięć okropnej walki, a z nią wzmagał się ból w członkach. Chciał wstać, ale miał ręce i nogi związane, chciał się przewrócić i wówczas przekonał się z przerażeniem, że był przykuty łańcuchem do ziemi.

Zimny pot wystąpił mu na skronie, trwoga ścisnęła serce. Był w mocy Chińczyków, tego przeklętego narodu, który słynie z okrucieństwa. Łudził się jeszcze nadzieją, że woźnica, zaniepokojony jego nieobecnością, rozpocznie poszukiwania, ale nawet w takim razie czy pomoc nie przybędzie zapóźno? Wszak był na ich łasce, mogli mu w każdej chwili zadać najsroższe katusze. Widział już śmierć przed sobą i zadrżał.

Wysiłkiem woli przemógł trwogę i zaczął się zastanawiać nad swojem położeniem. Nie mógł nawet wykręcić głowy, widział jednak wokoło siebie otwartą przestrzeń i drzewa, domyślił się więc, że przeniesiono go na dziedziniec. Gdyby nawet zdołał potargać swoje więzy, musiałby przebyć całą